Warszawa, 12 Grudnia 1887 r. № 50 Dnia 30 listopada 1887 roku.

KORRESPONDENT

ROLNICZY ✦ HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ."

Z Wystawy krakowskiéj.

III.

Do najciekawszych i najbardziéj interesujących działów wystawy krakowskiéj należał bezsprzecznie domowy przemysł Galicyi. Wchodząc do pawilonu tego przemysłu wzniesionego obok pawilonu głównego, można było widzieć całe stosy wyrobów tkackich, pomiędzy któremi pierwszorzędne miejsce trzymały okazy nadesłane z miasteczka Korczyna, o pół mili odległego od Krosna, a zamieszkałego prawie wyłącznie przez tkaczy, których wyroby słynęły od dawna dobrocią i taniością. Wyroby te przedtém na tak znanym jarmarku we Lwowie, były bardzo chętnie i licznie rozkupywane. Korczyna liczy przeszło tysiąc tkaczy, może więc dużo dostarczyć rozmaitych wyrobów, których okazy znajdowały się na wystawie, jako to: płótna cienkie i grube, dymki, ręczniki, prześcieradła, chustki i t. p. Lat temu kilka, w miasteczku tém panowała cuchnąca, że tak powimy bieda; za całodzienną swą pracę tkacz niemógł nawet naszéj jednéj złotówki zarobić, gdyż cały przemysł tutejszy znajdował się w ręku Żydów, dostarczających do przerobu surowych materyałów tkaczom po cenie, jaką im się spodobało naznaczyć, a płacących znowu za ich robotę niepraktykowanie nizkie ceny. I długie to lata tak uchodziło. Jeżeli ktoś radził korczyńskim tkaczom, żeby się otrząsnęli z biedy nie dali się wyzyskiwać Żydom, w odpowiedzi wzdychali ciężko, „drapali się w głowę," dobrzeby to było mówili, ale żadnego usiłowania nieprzedsiębrali, na nic się zgodzić niechcieli, nie byli zdolni do niczego. I tak mijały lata, bieda coraz to gorsza wzmagała się, aż w końcu mała liczba tkaczy idąc za radą ludzi zacnych, dbałych o dobro ludności krajowéj, zawiązała spółkę tkacką, a miejscowy ks. proboszcz pożyczył jéj na początek parę tysięcy złr. Odtąd wszystko poczęło iść lepiéj, nawet i tym tkaczom, którzy po dawnemu niechcąc się pozbyć wyzyskiwaczy, nieprzystąpili do stowarzyszenia. Żydzi bowiem widząc, że im się mogą wszyscy usunąć tkacze, tym co nie przystąpili do spółki, podwoili płacę za robotę.

Z korczyńskiemi wyrobami poczynają się teraz współubiegać i z innych miejscowości galicyjscy tkacze, z których między innemi przytoczyć możemy bardzo piękne płótna wystawione przez wójta ze Skomielnéj Sebastyana Adamca, gospodarza Floryana Łopaty z Zarytego, Wojciecha Marda i Józefa Pawłowskiego z Dębowca, Towarzystwa tkaczy w Glinianach, które również piękne przedstawiło wyroby.

Sukna, baje i koce wystawili gospodarze z Zawoi, z Lubienia koło Myślenic, Wincenty Berwiński z Koraczyny koło Jezierzan, Towarzystwo z Łańcuta. Na uwagę też zasługiwała wystawiona przez gminę Sinków farbowana wełna i potrzebne do tego celu farbniki.

Hafty i produkta białego szycia wystawiły: gmina Humenów koło Kałusza i hafciarki z gminy Maków. Były tu bardzo pokaźne rzeczy, jak haftowane chustki na głowę, fartuszki, kaftaniki, poszewki, przodki oo męzkich koszul i t. p. piękne wyroby. Żałowano, że gospodarze z Tyńca tak blizko Krakowa położonego, nic na wystawę nie nadesłali ze swych wyrobów, jak bitych wełnianych czapek i haftów białych, którychby tu nawet mogli dużo sprzedać po daleko lepszéj cenie, niż im Żydzi w domu płacą, zagarnąwszy cały ten przemysł w swoje wyzyskiwanie. Gospodarze z Tyńca tak jak i różni inni przemysłowcy niewidzą, czy też niechcą wiedzieć: że dla wszelkich przemysłowych wyrobów wtedy się tylko zapewnić może korzystny i liczny odbyt, kiedy się je gdzie można daje na wystawy, aby się o nich dowiedzieli ludzie daléj zamieszkali, gdyż na tych co mieszkają w sąsiednich wioskach, wcale niewiele liczyć można. Dla przemysłowców rozgłos, to jedna z najważniejszych rzeczy.

W Tyńcu było u nas dawniéj słynne opactwo Benedyktynów, bogato uposażone. Austryacy po zaborze Galicyi, przedewszystkiém, zabrali obszerne tu przynależne dobra, zakon więc ten pozbawiony dochodów zupełnie musiał upaść. Wspaniały kościół bardzo bogaty w marmury, zniszczony przez czas i brak reparacyi, poczyna się walić, z rozległego zaś klasztoru zostały się tylko ruiny na górze nad Wisłą w prześliczném położeniu. Po tych Benedyktynach pozostała jednak niezapomniana pamiątka, gdyż w dobrach swoich zaprowadzili między ludem różne gatunki przemysłu domowego, jak garbarstwo, koszykarstwo i t, d. W samym zaś Tyńcu zaprowadzili wyrób bitych wełnianych czapek, które można widzieć u flisaków do Gdańska Wisłą płynących. Upowszechnili też tu białe haftowanie, do którego wielką zdolność nietylko kobiety, ale i męzczyzni okazują.

Wystawa haftów w Krakowie była bardzo kompletna, a z tego szczególniéj godna uwagi, że były tu one dostarczone prawie ze wszystkich ziem polskich, chociaż zaś te roboty tylko włościańskie, to jednak w ogóle bardzo gustowne.

Szkoła koronkarska w Zakopaném w powiecie Nowotargskim, od 4 lat dopiero tam istniejąca, dostarczyła bardzo pięknych wyrobów. Uczennicami szkoły koronkarskiéj są tu przeważnie dziewczęta wiejskie z Zakopanego i ze wsi przyległych, jak Poronin, Kościeliska i t. d. Nauka jest bezpłatna, a galicyjski wydział krajowy ustanowił nawet dla zachęty dla pięciu najzdolniejszych i najpracowitszych uczennic stypendya po 5 złr. miesięcznie, co najlepiéj pokazuje, jak ten wydział krajowy po ojcowsku opiekuje się przemysłem domowym i zachęca jego rozwinięcie się. Dziewczęta uczą się prócz wyrabiania koronek, potrzebnych tu rysunków, czytania, pisania i rachunków, i są zajęte blizko przez 10 godzin dziennie. Będące na wystawie zakopańskie koronki zakupiono zaraz, gdyż istotnie piękne były.

Znajdowały się też na krakowskiéj wystawie obok zakopańskich, wyroby koronkarskie z drugiéj jeszcze szkoły krajowéj istniejącéj w Kańczudze; jest to szkoła mniejsza od zakopańskiéj, ale również wyborna.

Z Królestwa także nadesłano koronki na krakowską wystawę, wyrób ich ma się tam wzmagać, gdyż w różnych miejscach, jak w Lublinie, w Suwałkach, w Wilnie i t. p. pozaprowadzano podobne szkoły.

Musimy tu sobie postawić pytanie: Czy koronki mogą obchodzić gospodarzy włościan, że ich wyrób zaliczono do domowego przemysłu? Otoż na to odpowimy, że i bardzo nawet. Wprawdzie włościanie sami nie potrzebują koronek, ale za to

ich córki nauczywszy się tego wyrobu, mogą się nim w wolnych chwilach od innych zajęć, zwłaszcza też w porze zimowéj trudnić i po bardzo korzystnéj cenie sprzedawać zamożniejszym ludziom. Zastanawiając się nad tém łatwo przyjdziemy do zrozumienia, że tak zwane „rzeczy zbytkowe,“ niekoniecznie są znowu tak niepotrzebnemi rzeczami, jak się to może wielu niezastanawiającym ludziom wydaje. Któż bowiem te niesłusznie zwane rzeczy zbytkowe kupuje? Oto ludzie bogaci, których stać na to. Któż teraz te rzeczy wyrabia i zyskuje ze sprzedaży ich bogatszym? Oto ludzie niezamożni, biedni, którzy mogą sobie tym sposobem swą pracą coś zarobić, a jeżeli są zabiegli i oszczędni, to nawet dorobić się, czyli zostać przez to zamożnymi.

Gdyby ludzie bogatsi nic nie kupowali z tych rzeczy pięknych wyrabianych przez biedaków, tylko pieniądze zbijali w coraz większe kapitały, to ludzie niezamożni doświadczaliby ogromnéj nędzy. Nie byłoby więc dobrze wtery na świecie, chociaż dziś wielu niezastanawiających się moralistów piorunuje przeciw produkcyi tak zwanych rzeczy zbytkowych. My zaś mimo to powimy: że lepiéj niech tak będzie jak jest teraz, to jest niech ludzie bogatsi kupują to co biedniejsi zrobią pięknego lub pożytecznego. Nietylko to zaś tycze się koronek, ale i wszelkich innych kosztownych rzeczy, jak luster, kryształów, jedwabiów, pięknych mebli, obrazów i t. p., gdyby ich bowiem niekupowali bogatsi, to z czegóżby żyli po miastach ci liczni robotnicy, którzy je wyrabiają? Kogo jednak nie stać na kupno podobnych rzeczy, a jednak zapożycza się aby je nabyć, ten tylko popełnia szalone głupstwo, bo bez najmniejszéj potrzeby rujnuje się wydając więcéj niż może, to jest, niż mu stan majątkowy na to pozwala. I to jest złe godne jak największego potępienia. Niedobrze też jest kupować jakiekolwiek piękne rzeczy wyrabiane za granicą, skoro podobne już produkują się w kraju. Za przykład tego weźmy sobie koronki, których dotąd bardzo wiele przychodziło do kraju z zagranicy. Jeżeli zaś teraz ich wyrób u nas się wzmoże, to byłoby bardzo źle, żeby je od cudzoziemców kupować i im przez to napychać kieszenie, kiedy przecie w obowiązku każdego uczciwego człowieka leży, dawać zarobek swéj ludności w kraju.

Te uwagi dla tegośmy tu zrobili, że nieraz słyszymy mówiących: Ech! co tam chłopu po koronkach? Otoż jemu nic po nich, to prawda, ale inna to rzecz, gdy się pomyśli o córkach jego. Te bowiem w zimie siedząc sobie w ciepłéj izbie, zamiast nic nie pracować, mogą sobie piękne pieniądze zarobić, trudniąc się wyrabianiem koronek lub innych podobnych rzeczy dla osób zamożnych, potrzebujących podobnych wyrobów i płacących je dobrze.

Że lud wiejski we Francyi, w Niemczech i t. d. jest zamożniejszy od naszego, to w ogóle ztąd pochodzi, że tam prawie każdy coś umie robić na sprzedaż i robi w czasie chwil wolnych od zajęć gospodarskich. Obyśmy więc i my mogli dojść do tego, ponieważ jedynie wtedy zamożność po wsiach naszych wzrosnąćby mogła, bo dziś w ogóle bieda tu panuje.

Koszykarstwo na wystawie krakowskiéj było też licznie przedstawione, gdyż widzieć można było całe stosy koszów i najrozmaitszych koszyków, a przytém krzesła, szafy, stoliki, fotele, wyrabiane przez koszykarzy. Ile to teraz ludzi przy tym przemyśle ma korzystny po wsiach zarobek, kiedy dawniéj wszelkie lepsze gatunki koszykarskich wyrobów sprowadzano z zagranicy, tam więc z kraju do nie tak dawna jeszcze za te nawet wyroby wychodziły pieniądze, które teraz miejscowi ludzie zarabiają. A jednak powiadają jeszcze niektórzy: Po co się starać o rozszerzenie po wsiach domowego przemysłu, kiedy nasi ludzie wolą iść spać o godzinie 5-téj w zimie, niż pracować, aby sobie coś zarobić. Są to niedorzeczne gadania, które nieraz powtarzane słyszeliśmy przez tych szczególnego rodzaju pessymistów, co to sami nic nierobiąc, wzruszają z lekceważeniem ramionami na zabiegi tych, co usilnie pracują nad rozszerzeniem po wsiach domowego przemysłu. Zapewne, że najłatwiéj jest nic nie robić i powtarzać: Na co się to wszystko zdało! ale jeżeli się nic nie będzie robiło, to i za sto lat nic też nie będzie. Jeżeli bowiem są ludzie na wsi nie lubiący pracy, którzy wolą w zimie niby dla oszczędności wydatku na światło po 12 do 13 godzin na dobę sypiać, to znowu za to wiele jest innych, co chętnie pracują byle tylko mogli coś zarobić. Najlepszym dowodem tego była właśnie wystawa krakowska, na któréj ileż to w rozmaitych gałęziach domowego przemysłu wystawili włościanie z rozmaitych okolic bardzo pięknych okazów. Z samych np. koszykarskich wyrobów, cóż to za ładne rzeczy przedstawili włościanie, jak Franciszek Frączek z Krzywaczki, Jędrzej Nawrol z Nowéj wsi pod Rzeszowem i Paweł Parcia z Porabki. Ten ostatni dał na wystawę dużą pięknie plecioną szafę, mogącą służyć do książek. Równie dobrze wystąpili koszykarze z Jasienicy, z Krzywaczki, z Jarosławia i t. d. Półkoszki, rogóżki i plecionki pod tynk na ściany, wystawili gospodarze z Lubienia koło Myślenic i Kacper Seweryn z pod Bochni.

Kapelusze słomkowe nadesłał Wojciech Niedziałek gospodarz z Morawicy pod Krakowem.

Wyrobów bednarskich było też mnóztwo na wystawie. Jak wiadomo przemysł ten kwitnie u nas w Galicyi tak, że mamy całe gminy oddające się mu wyłącznie. Były więc tu całe stosy konewek, beczek, beczułek, wanien, balij, szaflików i t. d. Prym wodzą tu bednarze z Krzywaczki, za nimi idą bednarze z Suchy i t. d.

Wyroby galanteryjne z drzewa, jako to: noże do przecinania kart książek, ramki, podstawki, talerze do chleba i suchych rzeczy i t. d. były często gustowne bardzo i zaraz też po największéj części zyskały nabywców. Szczególniéj piękne rzeczy w tym dziale wystawił Jan Okudnik z Nowego Sącza, a które przytém odznaczały się umiarkowanemi cenami. Dawni uczniowie ze szkoły w Rymanowie nadesłali także trochę pięknych rzeźbionych przedmiotów.

Wyroby rymarskie, jako to: mocne uprzęże z dobréj grubéj skóry, wystawili Wincenty Stawierski i Jan Baranek z Starego Sącza.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie istnieje tam od lat trzech pod energicznym i umiejętnym kierunkiem ks. Pastora. Mimo to w niedługim tym okresie czasu, potrafiło ono już wyprzeć w znacznéj części z handlu liche powroźnicze wyroby żydowskie i towarzystwo to rozwija się bardzo pomyślnie. Obrot roczny czynności tego Towarzystwa wynosi już około 25,000 złr. Wyborne i odznaczające się nadzwyczajną mocą sznury, liny, grube powrozy, cienkie powrózki, sieci, pasy i t. p. podobały się wszystkim znawcom i liczny odbyt znajdowały. Słyszeliśmy włościan mówiących: dopiero teraz widzimy co to jest dobry postronek, czyż to z tém co Radymno wystawiło, mogą się żydowskie pakulaki porównać? *(D. n.)*

Wpływ ciepła na ziemię.

Obok wody i powietrza, ciepło najważniejszym jest warunkiem rozwoju roślinności. Bez ciepła w ogóle byłby niemożliwy wszelki rozwój roślin, działalność ciepła na atomy ziemi budzi w nich dopiero organiczny rozwój. Najniższe roślinki i najmniejsze zwierzę wymagają ciepła do swego istnienia.

Najgłówniejszém źródłem ciepła dla ziemi jest słońce. Chociaż bowiem ziemia zawiera w swym środku rozpaloną massę, to jednakowoż dokonane w ostatnim zwłaszcza czasie doświadczenia wykazały jasno, że wewnętrzne to gorąco ziemi na powierzchnię kuli ziemskiéj nieznaczny tylko wpływ wywiera.

Najnowsze pomiary w kopalniach węgla, wywierconych otworach w ziemi i t. d., wykazały, iż ziemia w pojedynczych warstwach przy 200 do 400 metrach głębokości wyższą posiada temperaturę, niż gdzieindziéj w głębokości 700 metrów. W najgłębszych szachtach w głębokościach przechodzących niejednokrotnie 1600 metrów wykazywała ziemia często te same stopnie ciepła, co pod samą powierzchnią. Słusznie więc twierdzić mamy prawo, iż słońce największy wpływ wywiera na ogrzanie gleby. Stwierdzono dokładnie, iż promienie słoneczne wolniéj rozgrzewają ciężką i wilgotną niż lżejszą i bardziéj suchą ziemię. Widzimy ztąd, iż także wilgoć pewien wpływ wywiera na ciepło ziemi; rzecz jasna, iż parowanie wody wytwarza zimno, dla tego grunt wilgotny powoli tylko się rozgrzewa w skutek działania słońca. Aby więc grunt mokry uczynić skłonniejszym do przyjmowania ciepła, trzeba go przedewszystkiém odwodnić.

Daléj faktem jest udowodnionym, iż rozkład i gnicie organicznych materyałów wytwarza ciepło. Im więcéj organicznych składników w formie nawozu, liści etc. dostarczamy roli, tém lepiéj ociepli się ona przez rozkład i gnicie tychże, aby więc ocieplić grunt zimny, należy mu przedewszystkiém dostarczyć możliwie wiele organicznych składników.

Prócz tego uwzględnić także trzeba, iż ziemia odpowiednio do mniéj lub więcéj drobnego kształtu swych atomów, wydaje ciepło z siebie; im większe atomy, tém znaczniejsza ich siła przewodnia. Grunt piaszczysty i wapienny największą po-

siadają siłę przewodnią. Z tą samą szybkością, z jaką przyjmują ciepło, wydają je także z siebie. Przeciwnie dzieje się w gruncie gliniastym lub iłowatym, ciepło słoneczne z trudnością wnike w niego; z równą natomiast trudnością bywa napowrót wydzielane.

Niepodobna w tém miejscu pominąć wpływu temperatury niżéj 0, t. j. mrozu na ziemię. Szkodliwy wpływ jego uwydatnia się najwidoczniéj w gruntach mokrych, które rozsadza i w skutek tego niweczy znaczną część zasianych tutaj roślin zimowych, rozdzierając ich korzonki. Natomiast korzystną jest jego działalność na zwięzłą, trudną do uprawy ziemię, jeśli ją przez zimę pozostawiamy w surowéj skibie. Dla łąk lub pól obsianych zawsze korzystne będzie pokrycie z liści i nawozu, lub najlepsza pierzyna matki natury—śnieg. x

---

ROZMAITOŚCI.

Pożywienie wróbla. Błędne jest zupełnie mniemanie, jakoby wróbel był skutecznym tępicielem gąsiennic. Z wyjątkiem kukułki w ogóle nie posiadamy w kraju naszym ptaka, któryby się przeważnie żywił gąsiennicami; natomiast karmi wróbel swe pisklęta w pierwszych 10—12 dniach prawie wyłącznie owadami lub poczwarkami owadów. Szuka on ich mniéj po drzewach, lecz przeważnie na ziemi, mianowicie na murawie, albo na świeżo zoranéj lub skopanéj roli. Z wiosną, skoro wykluły się pierwsze pisklęta i samiczki siedzą jeszcze na gniazdach, ogrzewając młode pisklęta, spostrzegamy niejednokrotnie całe rzędy samców siedzących na odpowiednich miejscach murawy i chwytających muchy, komary i drobne poczwarki owadów na pożywienie dla swego potomstwa. Późniéj dopiero, skoro młode pierzyć się zaczynają, biorą samiczki udział w szukaniu pożywienia, a wtenczas młode wróble otrzymują już silniejszy i bardziéj mieszany pokarm. W ostatnim zwłaszcza czasie, przed opuszczeniem gniazda, żywią się prawie wyłącznie podziobaném i rozmiękczoném ziarnem. Dość rozpowszechnione jest mniemanie, jakoby wszelkie ptaki owadożercze były zarazem tępicielami gąsiennic, i jakoby młode swe przeważnie karmiły gąsiennicami. Tak jednakowoż nie jest. Żaden ptak w kraju naszym nie karmi swych młodych gąsiennicami. Nawet młodą kukułkę, która późniéj skoro wyrośnie, wyłącznie żywi się gąsiennicami, żywią ją przybrani rodzice: pliszki, zięby etc. komarami, muchami i poczwarkami owadów. Przyczyny tego objawu w tém szukać należy, iż wszystkie prawie gąsiennice ubrane są w mniéj lub więcéj ostre włosy; włosy te przeżgałyby delikatne ściany żołądka młodego ptaka i spowodowały śmierć jego. Staréj kukułce, któréj żołądek dostatecznie jest obwarowany, nie szkodzi ta żgająca potrawa, jéj młode natomiast zapadłyby w skutek téj strawy na zapalenie żołądka. Tém mniéj żądać możemy od wróbla, który przecięż w późniejszym swym wieku przeważnie żywi się ziarnem, aby swe młode karmił tak mało apetycznym pokarmem. Natomiast faktem jest stwierdzonym, iż wróbel w pierwszym czasie żywi swe młode drobnemi owadami, lub gładkiemi nie obsadzonemi włosem poczwarkami chrząszczy. Skoro wyrośnie, tępi wróbel znaczną ilość poczwarek, które znajduje za pługiem. Niejednokrotnie przypatrywałem się wjesieni wróblom, jak w towarzystwie szpaków postępowały za pługiem i zbierały glisty i poczwarki rozmaitych drobniejszych chrząszczów. Napadały one wprawdzie także wielkie i grube pędraki i dziobały po nich jakiś czas wytrwale, w końcu jednakowoż pozostawiały je nietknięte, ponieważ porcya ta była dla nich za wielką. Również i zimą, w czasie zamieci śnieżnéj, gdy trudno było o pożywienie w stodołach i chlewach, obserwowałem wróble, jak skwapliwie około okien mego mieszkania szukały zimujących tam much lub pająków. Jestem więc przekonany, iż wróbel należy do tych ptaków, które przeważnie żywiąc się ziarnem, tępią jednakowoż znaczną ilość owadów i tychże poczwarek, a że poczwarki te nie są właśnie tak szkodliwemi dla nas gąsiennicami, to wstręt do tego pokarmu dzieli wróbel z wszystkiemi naszemi, z wyjątkiem kukułki ptakami.

Że wróble w lipcu, skoro zboże dojrzewać zaczyna, w licznych stadach rzucają się na pola pszenicy i jęczmienia, zwłaszcza my rolnicy często z gniewem spostrzedz mieliśmy sposobność; nie myślę tez bynajmniéj bronić pod tym względem tych szkodników; natomiast polecam środek, za pomocą którego przynajmniéj jakkolwiek przed tego rodzaju szkodami ochronić się możemy.

Stada wróbli napadające dojrzewające zboże, składają się zawsze z młodych pierwszego i drugiego lęgu. Nie spostrzegłem ani razu pomiędzy niemi starego wypierzonego wróbla. Zdolność ich latania i zręczność w unikaniu niebezpieczeństw mało jeszcze jest wydoskonalona, ztąd też młode wróble są nader bojaźliwe i nie zapuszczają się nigdy w złodziejskich swych wycieczkach daleko w pole. Żywopłot, aleja, liściaste drzewa, lub wielki krzak co najmniéj znajdować się powinien w bliskości pola, aby w razie niebezpieczeństwa miały się gdzie schronić. Jedynie stary, w swym zawodzie dobrze wykształcony wróbel udaje się daleko w pole po pożywienie, lecz zawsze w pojedynkę, nigdy w ogromnych stadach jak młode. Aby więc uniknąć szkód, i to często dotkliwych, spowodowanych przez wróble, nie należy siać pszenicy lub jęczmienia w bliskości takich kryjówek. Wiele daléj niż 150 kroków od swego schronienia nie oddalają się zwykle stada młodych wróbli, w każdym więc razie korzystniéj jest z pola położonego w blizkości tych złodziejskich kryjówek otrzymać pewny sprzęt okopowizny, niż zniszczone do połowy żniwo pszenicy lub jęczmienia. Zbytecznego zaś tępienia wróbli polecać w żaden sposób się nie godzi. Oprócz bowiem owadów, spożywa ptak ten także znaczne mnóztwo nasion chwastów. Zbytecznego rozmnożenia wróbli obawiać się nie potrzeba. Zimą sowy, łasiczki i kuny ogromne w ich szeregach czynią spustoszenia, tak, iż nawet w okolicach, w których staranną otoczone są opieką, nie znać zbytniego ich rozmnażania. Zapach cebuli, a zwłaszcza czosnku nader wstrętny jest wróblom (należą więc do antysemitów!). Poobwiązywane temi roślinami sznury najs kuteczniejszym są środkiem przeciw napadom wróbli na drzewa wiśniowe. x

---

Ostatnie ceny targowe

na stacyi Praga (Warszawa) Dr. Żel. Teresp. (d. 3 grudnia r. b.)

całemi wagonami.

	kopiejek za pud		za korzec	
Pszenica b. silnie	od	do	od	do
wyborowa	98	102	5.95	6.20
średnia	89	96	5.37½	5.80
ordynarna	80	86	4.85	5.20
Żyto zwyżkowo				
wyborowe	61	63	3.55	3 65
średnie	58	60	3.40	3 50
ordynarne	54	56	3.15	3.25
Jęczmień b. słabo	50	74	2.50	3.75
Owies bez zmiany				
wyborowy	67	70	2.37½	2.50
średni	55	65	1.95	2.30
ordynarny	52	54	1.80	1.90
Groch spokojnie	70	96	4.60	6.30
Gryka zniżkowo	66	80	3 35	4.05
Kasza jaglana b. słabo	85	105		

Pogoda przez cały ubiegły tydzień była dżdżysta, powietrze mgliste.

Tendencya targów początkowo bardzo słaba, następnie z powodu raptownego zmniejszenia się dowozów, oraz pod wpływem nadchodzących z Berlina wiadomości, że kwestya celna napotyka na coraz większą opozycyę.

Nastrój rynku naszego znacznie wzmocnił się, szczególniéj dla żyta i zwyżka cen na nie zaczęła postępować szybkim krokiem. Ponieważ, jak mówimy wyżéj, przeciwnych podwyższeniu ceł zbożowych jest w Niemczech liczba znaczna, ztąd jest poniekąd nadzieja, że w najgorszym razie, cło zostanie zatwierdzone tylko połowicznie, w stosunku do projektowanego, co naturalnie na ceny u nas miałoby wpływ dodatni.

Pszenica bezustannie cieszy się łatwym zbytem na miejscowe potrzeby, kupowano też wiele na eksport do Gdańska. Owies jest poszukiwany przez tutejszych liwerantów, lecz przeważnie żądają gatunków suchych i białych. Gryka i jęczmień w zaniedbaniu; artykuły te można było zbywać tylko po niższych cenach.

Widoki na przyszły tydzień zapowiadają się zupełnie dobrze, dalsza zwyżka cen jest bardzo możliwa, w szczególności na żyto.

Dowozy przez ciąg sprawozdawczego tygodnia były zaròwno z kraju jak i Cesarstwa małe.

E. Wojewódzki et Comp. Marszałkowska Nr. 116.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 6 grudnia 1887 r.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy powietrze pochmurne, lecz suche.

Usposobienie targów zagranicznych było dość mocne, targi niemieckie ożywione w pierwszych dniach tygodnia, osłabły następnie, kiedy parlament odesłał wniosek celny do osobnéj komissyi. Cło więc opłaca się obecnie jeszcze podług dawniejszéj taryfy, z tém jednakże zastrzeżeniem, że jeżeli projekt uzyska większość w parlamencie, będzie wolno urzędom celnym pobrać cło dodatkowe od zboża, które po 26 listopada do oclenia będzie deklarowane.

W Nowym-Yorku ulegały ceny pszenicy pewnym fluktuacyom, zawsze jednak wypadały one na korzyść sprzedających. Zwyżka w ciągu ostatniego tygodnia wynosi ¼ centa. Zapasy kontrolowane zwiększyły się o ½ miliona i wynoszą obecnie 39,362,000 buz i pszenicy, o 20 milionów mniéj niż przed rokiem.

W Anglii interes był spokojny, ceny pozostały bez zmiany.

We Francyi utrzymało się mocne usposobienie przy pełnych cenach zeszłego tygodnia.

W Belgii i Hollandyi interes spokojny, ceny bez zmiany.

Na placu naszym płacono w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia za pszenicę tutejszą ceny wyższe i towar ten był bardzo poszukiwany, ku końcowi ceny znacznie osłabły, a chęć do kupna ustała. Zboże tranzytowe osiągało ceny zeszłotygodniowe.

Płacono za 1000 kilogramów	w hol. fun.	Marek	Rub. za pud przy kursie 180
Pszenica transito	118—133 fun.	105—125	0,95—1,04
krajowa pstra	120—128 „	142—146	
krajowa „	126—131 „	146—150	
krajowa jasna	120—126 „	146—148	
krajowa wybor.	128—133 „	150—152	
Żyto transito	115—128 „	65— 70	0,59—0,63
krajowe	115—124 „	100—102	
	126—128 „	103—105	
Jęczmień tranzyto		60—100	0,54—0,90
„ krajowy		85—125	
Owies ruski tranzyto		60— 80	0,54—0,72
„ krajowy		85—105	
Groch tranzytowy		75—115	0,68—1,05
„ na paszę		95—100	
„ kuchenny		105—125	
„ Victoria		125—150	
Rzepak transito		170—180	1,55—1,64
Rzepak grubo ziarnisty świeży suchy		185—192	
Rzepik świeży suchy		180—190	
Łubin niebieski		60— 65	0,54—0,58
„ żółty		65— 70	0.59—0,64
Wyka czarna	za 50 kilogr.	80— 90	0,72—0,81
Kuch rzepakowy	za 50 kilogr.	5,10—5,60	0,93—1,02
Kuch lniany	za 50 kilogr.	5,20—5,80	0,94—1,05
Otręby pszenne	za 50 kilogr.	2,90—3,20	0,51—0,58
Otręby żytnie	za 50 kilogr.	2,90—3,10	0,51—0,56
Koniczyna czerwona	za 50 kilogr.	20—40	3,64—7,28
„ biała		20—40	3,64—7,28
Tymotka		20—26	3,62—4,65

W Hamburgu interes na okowitę bardzo spokojny, ceny niższe. Płacono:

	marek		kop. przy kursie 180
loco bez beczki marek	20¾	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80%.	34
w beczk. kontrak. loco	25		52
na grudzień	25		52
na grudzień-styczeń	25		52
na styczeń-luty	25		52
na grudzień-maj	24¾		51
na kwiecień-maj	24½		50

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Ruskie banknoty	179.60	Mrk.
Pszenica na grudzień-styczeń	159.50	„
na kwiecień-maj	169.00	„
Nowy-York	119.75	„
Żyto loco	119.75	„
grudzień-styczeń	126.50	„
kwiecień-maj	—	„
maj-czerwiec	—	„
Olej rzepakowy na grudzień-styczeń	50.30	„
kwiecień-maj	51.10	„
Okowita loco	96.80	„
70 mr. na opłatę konsumcyjną	32.90	„
na grudzień-styczeń	99.50	„
na kwiecień-maj	100.30	„

Ceny w Warszawie ze źródła urzędowego

(Podług *Gazety Handlowéj*).

za czas od dnia 5 do 12 grudnia 1887 roku.

	Cena średnia
Pszenica za korzec bez worków i opakowania rubli	6.30
Żyto za korzec	3.75
Owies „	2.65
Jęczmień „	3.75
Gryka „	4.05
Groch polny „	5.50
Rzepaku letniego 5¼ puda (w korcu)	8.
Rzepak zimowy 5¼ puda (w korcu)	9.
Wół najlepszy rub.	100.00
„ średni „	84.00
Wołowina polędwica f. k.	15—20
„ zrazowa kop.	11—12
Cielęcina kop.	10—13
Wieprzowina kop.	12—15
Baranina kop.	9—13
Łój wołowy funt kop.	12—14
Słonina funt kop.	15
Sadło świeże funt kop.	16
Smalec wieprzowy funt kop.	20
Indyk żywy	2.00
Indyk bity rub.	2.00
Perliczka kop.	50
Kaczka bita kop.	60
Kura kop.	60
Kasza pszenna za czetw.	18.50
„ perłowa „ rub.	16.00
„ grycz. drob. „ „	12
„ „ zwycz.) za czetw. mającą 8 pud. wagi	11
„ jęczmienna)	9.00
„ jaglana)	12.00
„ owsiana)	11.00
Mąka żytnia razowa 1 pud	95
Mąka żytnia pytlowa pud	1.20
„ pszenna zwycz. „	2.10
„ „ krupcz. „	2.40
„ gryczana „	1.10
„ ziemniaczana „	2.00
Otręby żytnie pud kop.	60
„ pszenne „ „	60
Chleb żytni funt „	2¼
„ sytny „ „	3½
„ pszenny „ „	7
„ lepszy „ „	
Mleko świeże garniec kop.	36
„ zbierane „ kop.	20
Masła świeżego funt od k.	35—45
„ solonego funt k.	30—36
Śmietany kwarta od k.	25—35
Cukier kostkowy funt kop.	13½

	Cena średnia
Kawa funt kop.	60—75
Jaj kopa kop.	1.20
Kapusty głowa kop.	3—5
Kartofli korzec rub.	1.20—1.80
Buraków korzec rub.	1.20
Sól pud kop.	48
Pieprz funt kop.	45
Octu zwycz. wiadro kop.	80
„ stołow. „ „	1.08
Spirytus czysty wiadro „	11.50
Spirytus 78 pr. „ „	8.32½
Okowita 40 pr. „ „	5.17½
Wódka 10 pr. wiadro rub.	8.15
„ 6 pr. szum. „ „	5.35
Siemie lniane garniec kop.	20
Siemie konopne „ „	18
Chmiel krajowy pud rub.	19.00
Świece stearyn. funt kop.	24
Drzewo twar. sąż. kub. rub.	16.
„ opał. sosn. za sąż. kub. zawier. 182½ ang. stóp kub. rub.	13.50
Piwo zwycz. wiadro kop.	50
„ bawarskie „ rub.	1.00
Olej lniany pud „	5.40
„ konopny „ „	5.25
„ rzepakowy „ „	4.60
„ „ dyst. „ „	5.40
Wosk funt kop.	55
Mydło zwyczajne „ „	10
Mydło szare „ „	8
Płótno konopne arsz. „	20
Płótno lniane „ „	25
Len pud rub.	8.00
Konopie „ „	6.00
Skóra końska „	5.50
Skóra wołowa „	11.00
Skóra cielęca „	1.50
Stal krajowa „	5.40
Stal angielska „	10.80
Żelazo kute „	2.20
„ walcowane „	1.90
Węgiel kam. kraj. pud kop.	16
Koks z fabryki gazu z dostawą kop.	65
Węgiel angielski	1.65
Nafta kaukazka	28
Płacono za dzień roboty wyrobnikowi kop.	50
Wyrobnikowi z koniem rubli	2.00
Wyrobnikowi z 2 końmi „	3.00

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава 30 Ноября (12 Декабря) 1887.